Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

SPÓŁNOTA

Warszawa — Będzin, dnia 6 sierpnia 1933 r. № 14

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

O pracy społecznej

Wybitną cechą naszego powojennego życia jest silny prąd w kierunku organizowania się, łączenia w różnorodne związki. Społeczeństwo nasze zrozumiało, że tylko solidarne wystąpienie będzie skuteczne w realizowaniu jego postulatów. Dowodem tego mogą służyć związki zawodowe, które wiele zdobyły drogą wzajemnego współdziałania. O te zdobycze nam tu nie chodzi, chcemy poruszyć inną stronę pracy społecznej, a mianowicie: sprawę uświadamiania obywatelskiego, oświatową, rozrywek kulturalnych. Ten kierunek pracy społecznej ma swoją piękną kartę w naszej historji. Na szczególną uwagę zasługuje on w okresie niewoli, kiedy to zachodziła usilna potrzeba łączenia się, wspólnego działania, bo chodziło o cel wielki, o byt niezależny. Nie pomogły prześladowania, kary, bo wówczas „Polska żyła, kwitła w ziemi cieniach, jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach", jak mówi poeta. Nic dziwnego, że taka praca miała w sobie tyle siły i mocy, że zdołała naród dźwignąć i pchnąć go do dzieła wielkiego — do wyzwolenia. Odzyskanie wolności było czynem wielkiej doniosłości, musiało się ono odbić i w pracy społecznej. Byliśmy jakby zahypnotyzowani wolnością. Sądziliśmy, że ta wolna ojczyzna będzie wszechmocną, wszystko nam da, zaspokoi wszystkie nasze potrzeby gospodarcze i kulturalne. Wiele placówek pracy społecznej upadło, wiele ograniczyło swą działalność do minimum, boć mamy przecież Ministerstwo Oświaty i Opieki Społecznej; pocóż więc jeszcze i nasza działalność? Tak rozumowano wówczas. Zapominano, że państwo nie może wnikać w szczegóły tej pracy, że może tylko przychylną roztoczyć opiekę nad ważniejszemi jej ośrodkami. Sądzono tak, boć z pomocą państwu w tej pracy szły i samorządy. Wszystkiego i gminy zrobić nie mogły, bo potrzeby były zbyt duże, wymagały odpowiednich środków i ludzi do pracy. Wreszcie w ogromie potrzeb najlepiej mogły orjentować się środowiska, każde u siebie. Samorządy wszystkiemu podołać nie mogły, spieszyły tylko z pomocą materjalną, mogły zająć tylko stanowisko takie, jakie zajęło państwo do wybitniejszych ośrodków pracy społecznej na całości swego terytorjum. Pracę samą wykonać miało samo środowisko, własnemi siłami. Wiele jednak czasu upłynęło, nim zrozumiano tę pomoc państwa i gmin. W międzyczasie tego „bezrobocia społecznego" wiele jednostek zdolnych i doświadczonych usunęło się od warsztatu pracy społecznej. Jednych porwała namiętność walk politycznych, drudzy wstąpili w szeregi urzędników państwowych i samorządowych.

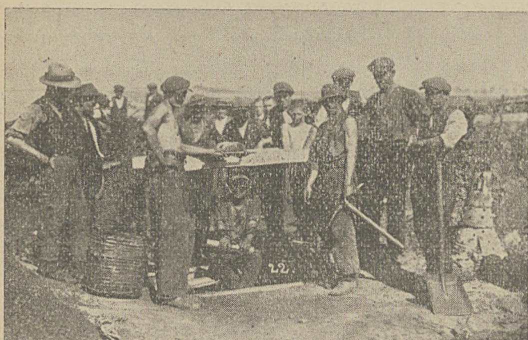
Praca społeczna jest sprawą bardzo doniosłą, nie można więc przejść nad nią do porządku, nie znaleźć wyjścia z tej ciężkiej sytuacji. Możnaby złu zaradzić, tworząc specjalnych pracowników społecznych. Taki pracownik, materjalnie niezależny, mógłby wiele zrobić, a przedewszystkiem zyskałaby systematyczność i ciągłość pracy. Każde środowisko winno mieć takiego pracownika, któryby wyszedł właśnie z tego ośrodka i dobrze znał te-

Dokończenie na str. 4

Czarna Alaska w Polsce

Na jeden miljon sto trzydzieści tysięcy mieszkańców województwa śląskiego — mamy według ostatniego obliczenia Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy 79,536 zarejestrowanych bezrobotnych, na ogólną liczbę 218,540 zarejestrowanych w całem państwie.

Uwzględniając olbrzymią ilość bezrobotnych, którzy utracili prawo do zasiłków i zaprzestali się zgłaszać do urzędowej rejestracji, otrzymamy faktyczną liczbę bezrobotnych, przekraczającą 10% ludności całego województwa. Przynajmniej połowa zatrudnionych pracuje zaledwie 2—3 dniówki tygodniowo z zarobkiem nie dosięgającym 100 złotych miesięcznie.



Praca na bieda-szybie

Na miljon sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców możemy przyjąć około 200,000 zdolnych do pracy, to jest żywicieli rodzin, z których około 35% to bezrobotni, wraz z rodzinami stanowiący armję ponad 300,000 ludzi pozbawionych środków do życia.

Większość bezrobotnych to przeważnie górnicy i hutnicy. W nieubłagalnych swych skutkach kryzys gospodarczy — olbrzymi spadek konsumcji węgla, utrata zagranicznych rynków zbytu — mechanizacja pracy — wyrzucił tych ludzi poza nawias życia.

Górnik to twarda dusza. Wydajność pracy polskiego górnika jest największą i wynosi 1,400 kg. na robotniko-dniówkę — płaca najniższa!

Opieka społeczna jest niewystarczająca na odżywianie tej olbrzymiej armji głodnych, a jednak oni żyją — z czego?

Bliska granica niemiecka daje możność zarobkowania — przez szmugiel. Są miejscowości na pograniczu, które żyją wyłącznie z tego niepatrjotycznego i niebezpiecznego rzemiosła. Pomarańcze, banany, migdały, rodzynki, sacharyna, całemi workami przenoszone bywają przez granicę. Straż graniczna ma nielada pracę. Skutki — procesy, kary, więzienia, stosowane dosyć łagodnie przez sądy, z wyjątkiem wielkich afer przemytniczych, które uprawiają żądni wielkiego zysku aferzyści — często kapitalistyczne duże przedsiębiorstwa. Były już takie procesy.

Nie obywa się oczywista bez wypadków postrzelenia i zastrzelenia przemytników przez straż graniczną. Niestety, ofiar takich jest sporo. To nie odstrasza głodnych. Przed kilkoma tygodniami bezrobotni — szmuglerzy sprawili swemu koledze uroczysty pogrzeb, wkładając do grobu olbrzymi wieniec upleciony z bananów — których szmugiel kosztował go życie. Jest między temi nędzarzami duża solidarność.

Inni bezrobotni, przeważnie górnicy, znaleźli również sposób zarobkowania przez wydobywanie węgla z tak zwanych popularnych już w całej Polsce, a nawet zagranicą „bieda-szybów".

Po całym Górnym Śląsku rozsiane są setki szybików zupełnie prymitywnie urządzonych od 2 do 20 mtr, głębokości Na tych szybikach wre praca dzień i noc. Na zwyczajnym „klocyku" górnicy zjeżdżają pracując na dole przez cały dzień. Na powierzchni pomagają żony, dzieci i młodsi bezrobotni, wyciągając wiadro z węglem, przesiewają, sortują i rozwożą na małych wózkach po wsiach i miastach. Niemal cały Górny Śląsk i bliższe okolice, jak Śląsk Cieszyński palą wyłącznie węglem z bieda-szybów. Katowice same mają swoją t. zw. „czarną giełdę", gdzie dzień w dzień przywozi się setki wózków węgla. Wydobycie węgla w sposób wyżej opisany dochodziło już do olbrzymiej ilości 500 wagonów miesięcznie. Dało to zatrudnie- i utrzymanie około 30.000 ludzi.

Na interwencję właścicieli eksploatowanych pól górniczych wkroczyła policja i władze górnicze, wysadzono wszystkie szybiki w powietrze — zużyto na to kil-

ka tysięcy kg. materjałów wybuchowych. Po pewnym czasie górnicy odnawiają swoje szybiki i znowu urządza się przeciwko nim wyprawę wojenną. Ostatnio robotnicy, chcąc zapobiec rozsadzaniu szybików, powskakiwali w nie, uprzedzając nadchodzącą grupę specjalistów od rozsadzania i swojemi piersiami obronili na parę dni swój czarny kawałek chleba.

Bieda - szyby pochłaniają niezliczoną ilość ofiar. Niezabezpieczony szybik zawala się i grzebie znajdujących się tam górników. Nierzadkie są również wybuchy gazów, łamie się klocek, służący do zjeżdżania lub rwie się lina i robotnik spada w czeluść głęboką na 20 metrów.

Duże niebezpieczeństwo utraty życia ludzi tych nie odstrasza, chcą żyć i pracować. Marzą o powrocie do normalnej pracy na kopalni a tymczasem słyszą tylko o unieruchamianiu znajdujących się jeszcze w ruchu kopalń i hut. *Leopold Macner*

Nasze przodowniczki

Do bezpośredniej pracy w spółdzielniach spożywców nikt się tak nie nadaje, jak my — kobiety. Wszak spółdzielnia — to nasza wspólna spiżarnia — niezbędna w każdem gospodarstwie domowem. My, kobiety, przecież najlepiej wiemy, jak spółdzielnia powinna gospodarować pod względem chociażby doboru towarów. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że dla prowadzenia tej wspólnej spiżarni — spółdzielni tego jeszcze za mało. Musimy przytem umieć gospodarować pieniędzmi umieć kontrolować, czy spółdzielnia dobrze i tanio zakupuje towary. Do tego musimy się przygotować.

Najbardziej odczuwamy brak orjentowania się w tych sprawach, gdy jesteśmy na zebraniach spółdzielni — siedzimy tam jak „na niemieckiem kazaniu", a jeszcze więcej bezradne jesteśmy, gdy którakolwiek z nas bez przygotowania zostaje wybraną do jakiejś pracy w sekcji, w spółdzielni lub komisji rewizyjnej. Siłą konieczności bez przygotowania praca nasza jest tylko powierzchowna i najczęściej szybko z niej się wycofujemy.

Tu i ówdzie powstały t. zw. „Koła Czynnych Kooperatystek, których jednem z najpoważniejszych zadań jest przygotowywanie członkiń do pracy czynnej w ruchu spółdzielczym.

By sprostać tym wymogom życia, Koło Czynnych Kooperatystek w Warszawie zorganizowało sekcję buchalteryjną. W programie prac tej sekcji było zaznajomienie członkiń nie z techniczną stroną nauki buchalterji, ale wyjaśnianie zasad buchalterji i pewnych założeń, jakiemi się powinno kierować, prowadząc kasę, sklep, rewizję tych działów pracy. Na program więc złożyły się następujące tematy: rola i czynności kasjera — rewizja kasy, sposób sprawdzenia kasy, sposób sporządzania protokółu z rewizji, dowody kasowe, spis towarów w sklepie, sprawdzanie księgi sklepowej, sposób czytania sprawozdań rocznych spółdzielni. Kurs dał nadzwyczajne wyniki dzięki temu, że uczestniczki miały możność w pracy swej właśnie w spółdzielni te zasady zastosowywać. To są już nasze przodowniczki, które przygotowały się należycie, by pracować pożytecznie i czynnie w spółdzielni. Należy przypuszczać, że inne organizacje kobiece zechcą skorzystać z ich doświadczenia.

J. Sochacka

Żniwa rozpoczęte

Ogólne przewidywania co do światowych zbiorów tegorocznych są w pewnym stopniu radosne! I nie dlatego, że zbiory będą duże, a odwrotnie—dlatego, że przewidywane są mniejsze niźli w latach ubiegłych. Jest to zdanie, które sprzeciwia się zwykłemu mniemaniu, ale mimo to jednak prawdziwe! W Stanach Zjednoczonych A. P. zbiory zbóż ozimych obliczane są na 372 tysiące buszli, co stanowi połowę każdorocznych poprzednich zbiorów. Tak samo dużo mniejsze mają być zbiory w Argentynie i w Australji. Oto uciecha. Wypróżnią się nareszcie wielkie śpichrze, pełne zapasów zeszłorocznych i dawniejszych. Ceny pójdą wgórę, ożywi się rolnictwo. Podniesie się dobrobyt wsi, wzrośnie spożycie i zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe, ożywi się przemysł. — Tak przewidują ci, którzy się radują, że zbiory tegoroczne będą znacznie lichsze, niż w latach poprzednich.

Dokończenie ze str. 1

ren pracy. Wreszcie taki pracownik musiałby wszechstronnie wykształconym, by podołać pracy. Tym jednak warunkom, wobec ciężkich dziś czasów, nie każde środowisko mogłoby podołać, a gdyby nawet i to zdołano osiągnąć, to jeden człowiek nie podoła, z pomocą musiałby mu przyjść szeroki ogół. Niema tedy innego sposobu, jak przyjąć następującą zasadę: ciężar pracy społecznej spoczywa na barkach każdego uświadomionego obywatela, bez różnicy płci i wieku.

O wartości każdej pracy decydują jej wyniki, a te ostatnie tylko wtedy będą pomyślne, o ile pracę cechować będzie wytrwałość i systematyczność. Aby więc wytworzyć dobrą metodę pracy, należy zgrupować wszystkich pracowników społecznych w Wydziale Społeczno - Wychowawczym każdej spółdzielni, bo tylko na gruncie spółdzielczym zapewniona będzie planowość i ciągłość pracy, wolnej od wszelkiego partyjnictwa.

Wzniosły cel i dobra wola wiele tu dokonać mogą, chciejmy tylko chcieć, a praca społeczna znów się rozrośnie, wszystkich zjednoczy i skupi, bo

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę".

Połączmy się we wspólnej pracy...

W ciężkich głazach życia kuje człowiek dla siebie jaśniejszą przyszłość. Załzawionemi z bólu oczyma patrzy wciąż przed siebie, a nie widzi, że obok niego pracują inni równie ciężko i... że gdyby wszyscy zaczęli sobie wspólnie pomagać, wykuliby szeroki i wygodny gościniec życia i zgotowali lepsze jutro.

Zwróćmy swe oczy na braci naszych, połączmy się we wspólnej pracy, aby dopomóc sobie samemu i innym. Wyzwolić się trzeba z pod jarzma oszustwa i nędzy. W czasach dziś tak ciężkich dla wszystkich niech praca da nam istotną nagrodę i stworzy zgodę i miłość między ludźmi. Przestańmy okłamywać swoje dusze, bo w przekonaniach społecznych potępiamy przemoc i wyzysk, ale świadomie nie staramy się ich usunąć, owszem, sami ułatwiamy im panowanie. Gdyby połączyli się wszyscy we wspólnej pracy i wydali walkę wszechwładnemu wrogowi! Ale walczyć z nim trzeba nie nienawiścią, nie orężem, lecz przez odrodzenie się społeczeństwa. I spółdzielnia właśnie ma za zadanie ukształcić ducha społeczeństwa i stworzyć nowego człowieka z nowemi pojęciami i nowem sumieniem. Spółdzielnia usunie ze społeczeństwa siły militarne, bo wyrobi u każdej jednostki samopoczucie sprawiedliwości, karności i podporządkowania się prawom ogółu. Spółdzielnia broni człowieka przed nadużyciami, odsunie od niego niepewność jutra i ułatwi mu walkę życiową. Postawi przed nim szlachetny i świadomy cel: pracę dla szczęścia wszystkich. A najważniejsze zadanie spółdzielni to: „przeobrazić moralnie człowieka z niewolnika na wolnego twórcę życia".

Ustanie wtedy protest klas pracujących przeciwko krzywdzie ludzkiej. Przed nami — Polakami postawiło starsze pokolenie wielkie zadanie: stwórzcie Polskę wielką, potężną i bogatą. Połączmy się więc wspólną pracą nad poprawieniem doli całego społeczeństwa, a wtedy i dla Polski nadejdzie jasna przyszłość.

H. Knapikówna

Ze Spółdzielni „Społem!" w Niwce

Zamknięcie kopalni w Klimontowie zmieniło stan organizacyjny spółdzielni w Niwce. Aby zapobiec spadkowi swych obrotów, „Społem" poczyniło starania celem otwarcia nowego punktu. Staranie uwieńczone zostało dobrym rezultatem — nowy sklep w Modrzejowie, to nowy punkt działania spółdzielczego. Ludność podobno w Modrzejowie skorzystała już na ogólnej zniżce cen.

Niewątpliwie zorganizowanie członków przy nowym punkcie będzie liczne, i służyć będzie za wzór organizacyjny w tych czasach dla innych stowarzyszeń.

Dwudziestopięciolecie „Promyka" w Sułoszowej

W dniu 29 czerwca Spółdzielcze Stowarzyszenie Spoż. „Promyk" w Sułoszowej obchodziło Dzień Spółdzielczości i dwudziestopięciolecie swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, odprawionem na intencję Spółdzielni.

O godzinie 5-tej po południu odbyła się akademja. Po odegraniu Hymnu Spółdzielczego przez orkiestrę Straży Pożarnej w Suszołowej, akademję zagaił p. Józef Ostachowski, przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdz. „Promyk", podkreślając znaczenie Dnia Spółdzielczości i obchodu dwudziestopięciolecia istnienia Spółdzielni.

Doskonale opracowany referat o spółdzielczości wygłosił p. Wacław Kubicz, instruktor oświatowy Zw. Sp. Sp. Rz. P. na okrąg Dąbrowiecko - Śląski.

Następnie p. Józef Ostachowski wygłosił sprawozdanie z 25-cioletniej działalności Spółdzielni, podkreślając ciężkie chwile przy budowie własnego domu.

Po złożeniu sprawozdania chór kościelny pod przewodnictwem miejscowego organisty p. P. Porady odśpiewał Hasło „Społem", a później została odegrana sztuczka teatralna pod tytułem „W sidłach Judasza" a trzy młode członkinie deklamowały wiersze: 1. „Do młodych"— wypowiedziała F. Baranówna, 2. „Towarzyszom wspólnej prayc" — E. Kucmierzówna, 3. „W jedności silni" — St. Żerdówna.

Po deklamacjach chór odśpiewał „Hymn Spółdzielczy". Na zakończenie p. Józef Ostachowski, w krótkich ale gorących słowach zachęcał do zapisywania się jak najliczniej na członków Spółdzielni „Promyk".

Nastrój był bardzo poważny, obecni z zainteresowaniem wysłuchali przemówień i śpiewów.

B. Kućmierz

Wycieczka „Flory" do Buczyn

W dniu 18 czerwca 1933 roku zorganizowana została przez Wydział Społ. Wych. Spółdzielni „Flora" wycieczka do lesistej i pięknej okolicy, zwanej Buczynami, koło Ujejsca.

Udział w wycieczce wzięło 233 osoby, członkowie Spółdzielni oraz ich rodziny, w tem 41 rowerzystów (cała wycieczka przewieziona została 9 furami).

Urozmaiceniem dnia była orkiestra pracowników kop. „Flora" w całym swoim komplecie 25 ludzi, która jadąc wraz z wycieczką do Buczyn, popisywała się tak w drodze, jako też i na miejscu.

Opinja uczestników wycieczki upoważnia nas do powiedzenia, że wycieczka udała się doskonale. Tańczono, grano w piłki i w najrozmaitsze gry towarzyskie. Gotowano herbatę w dużym samowarze i rozdzielano ją w sposób możliwie dla wszystkich przystępny. Widzowi przypatrującemu się zboku rzucały się w oczy sylwetki grupek rodzinnych, rozsianych po lesistej polance Buczyn; pomimo tak trudnych i ciężkich czasów, na twarzach tych ludzi widać było radość i zadowolenie.

Wycieczkę naszą potraktować należy, jako jedno ogniwo łańcucha święta spółdzielczości.

Powrót, aczkolwiek przy towarzyszącym mu deszczyku, nie zdołał ani na moment zatrzeć wrażeń z mile spędzonych chwil na wycieczce.

J. Zięba

Z Prac Rady Okręgowej

W dniu 25 czerwca odbyło się posiedzenie R. O. przy udziale przewodniczących rad nadzorczych spółdzielni okręgu. Na porządku dziennym jako najważniejszy punkt znalazło się sprawozdanie władz okręgu i plan pracy w spółdzielniach w drugiem półroczu.

Po wyczerpującej dyskusji jako najważniejsze sprawy do załatwienia w spółdzielniach wysunięto: 1) jednanie członków, 2) kontakt z dotychczasowymi członkami, 3) propaganda wśród gospodyń, 4) kształcenie władz, 5) kształcenie pracowników.

Dokończenie na str. 8

PORADY DLA GOSPODYŃ

Przetwory owocowe

Kiedy się przechodzi latem i jesienią przez ulicę miast i miasteczek, a także drogami wiodącemi około domów wiejskich, w każdem oknie można zobaczyć butlę i gąsiory z owocami. Niewielka część tych gąsiorów napełniona jest jagodami, wiśniami, malinami, aby mieć w zimie smaczne soki, którym przypisywane są właściwości lecznicze. Niewielka również ilość szklanych słoi, wyróżniająca się szklanemi rurkami fermentacyjnemi — to małe wytwórnie wina domowego. Reszta, to znaczy większa część ustawionych w oknach naczyń z owocami, służy do otrzymania nalewek, napojów lepszych lub gorszych, co zależy od wprawy gospodarzy, ale zawsze mocnych, o dużym procencie alkoholu, a więc szkodliwych dla zdrowia.

Nie byłoby może wiele złego w tem masowem przyrządzaniu domowych nalewek — chyba tylko to, że słoje ustawione w oknach zabierają tę odrobinę promieni słońca, które się przedzierają przez długie i gęste firanki i rozrośnięte kwiaty doniczkowe, gdyby tyleż słoi i garnków z marmeladami, kompotami, powidłami było schowane w spiżarniach. Tymczasem powszechnie uskarżamy się na ciężkie czasy i nazywamy przetwory „zbytkami", gdy prawdziwym „zbytkiem" są drogie i niekoniecznie potrzebne nalewki. Tanie, łatwe w przyrządzeniu przetwory są oszczędnością i pomocą w gospodarstwie domowem. Oczywiście nie dotyczy to drogich konfitur, które wymagają pierwszego gatunku owoców, dużej ilości cukru i znacznej umiejętności przyrządzania. Dla oszczędnego gospodarstwa są potrzebne marmelady, powidła, kompoty, z których przyrządza się zupy i pierogi, a przedewszystkiem do smarowania na chleb, co takie ma znaczenie dla dzieci, zwłaszcza w miesiącach zimowych, gdy masło jest drogie. Przetwory te są niekosztowne, o ile umie się należycie wykorzystać owoce, zawierające dużo ciał krzepnących, czyli łatwo galaretujących się. Skrzepnięcie silne przetworu chroni od psucia się. Owocami zawierającemi dużo ciał wywołujących krzepnięcie są jabłka, porzeczki, śliwki jesienne i borówki. Przetworów z tych owoców nie potrzeba zbyt długo wysmażyć i trzymają się doskonale chociaż nie doda się zbyt dużo cukru.

Przetwory owocowe z kwaśnych owoców nie podlegają również psuciu się, o ile zostanie dostatecznie odparowana woda, skutkiem czego stężenie kwasu zostanie zwiększone. Wszelkie bowiem psucie się przetworów owocowych, to robota drobnoustrojów, a drobnoustroje nie rozwijają się w zbyt kwaśnych produktach. Dlatego też można bardzo łatwo przechować wiśnie. czarne jagody i porzeczki. Obecnie został wypróbowany dobry i łatwy sposób. Czarne jagody należy przebrać i wypłókać, porzeczki pozrywać z szypułek i umyć, wiśnie wypłókać i powyjmować z nich pestki. Owoce muszą być świeże i nieprzejrzałe. Odważa się po 2 kg. owocu (wiśnie bez pestek) na płaską mosiężną miskę, dodając jednocześnie 20 dgk cukru, czyli tylko 10%. Stawia się miskę z owocami na dość silnym i równym ogniu i miesza pilnie drewnianą łyżką, uważając, by nie miażdżyć owoców. W miarę ogrzewania owoce puszczają sok, który skutkiem parowania gęstnieje. Po pewnym czasie — mniej więcej 15 — 25 minut, zależnie od siły płomienia i wodnistości owoców, owoce zaczynają nabierać połysku, skutkiem oblepiania się zgęszczonym syropem, wtedy odsuwa się miskę i pośpiesznie należy włożyć gorący przetwór do gorących słoików, uciskając dobrze Jeżeli przetwór ostygnie przed złożeniem do słoi, to będzie niemożliwe dokładne ułożenie zgęstniałej masy i potworzą się w słoju przestrzenie powietrza, co sprzyja psuciu się. Słoje najdpowiedniejsze są ze zwężoną szyjką i niewielkie, aby napoczęty słój nie pleśniał. Słoiki napełnia się dopełna, pamiętając, że gdy przetwór ostygnie i tak nie będą zapełne, gdyż zimny przetwór zajmie mniej miejsca. Po ostygnięciu należy położyć nawierzch dopasowany krążek czystego, białego papieru umaczanego w spirytusie lub w rozpuszczonym benzoesie (1 pastylka na 1/2 szkl. wrzącej wody) i starannie osłonić słoik papierem pergaminowym lub szklanym owiązując sznureczkiem. Słoje z przetworami powinny stać w niezbyt ciepłem suchem miejscu, zupełnie zasłonięte od dostępu światła.

Niezmiernie ważne jest dokładne wymycie słoi. Słój trzeba wyszorować gorącą wodą z sodą i wypłókać doczysta, to znaczy tak, aby był zupełnie przezroczysty, bez plam i smug. Słoje ustawia się dogóry dnem, aby obciekły, i wstawia do gorącego piecyka, podkładając kawałki drzewa, aby dnem nie dotykały bezpośrednio nagrzanego żelaza. Gdy słoje są gorące i zupełnie suche , można być pewnym, że włożony do nich dobrze przygotowany przetwór nie będzie się psuł, gdyż wysoka ciepłota zabiła wszystkie drobnoustroje, które mogły byc na ściankach słoja. Jeżeli się wykonywa ogrzewanie, słoi ostrożnie, to niema najmniejszej obawy, aby popękały. W gorące słoje składa się gorące przetwory — tylko konfitury z owoców, które lubią podpływać pod wierzch, składa się po ostygnięciu.

Przetwory z 10% dodatkiem cukru, których sposób przyrządzania został powyżej podany, są doskonałe na zupy, nie pierogi, do klusek i do kasz, a przedewszystkiem do chleba dla dzieci.

Z kursów w Bukowinie

Letni kurs spółdzielczy w Bukowinie zgromadził 18 uczestników i uczestniczek ze spółdzielni wszystkich stron Polski. W dyskusjach i wspólnych pogawędkach uczestnicy kursu zapoznali się z różnemi sposobami pracy i ulepszenia przeniosą praktycznie na własny teren. Kurs był zorganizowany pod każdym względem wzorowo: mieliśmy wygodne mieszkanie, smaczne pożywienie i troskliwą opiekę. Wykłady prowadzone przez ob. J. Dominko, stały się osią naszego zainteresowania, czego dowodem — wyczerpujące dyskusje, w których żywy udział brali wszyscy uczestnicy. Obejmowały one przedmioty fachowe i aktualne, jak towaroznawstwo, technika sprzedaży, spółdzielczość a kryzys, walka z kredytem, rola sklepowego w życiu spółdzielni, nowe przepisy podatkowe, prawne i inne. Prócz tego mieliśmy pogadanki o spółdzielczości u nas i zagranicą, o bolączkach spółdzielni i radziliśmy nad sposobem zjednywania nowych członków, tworzeniem komitetów sklepowych i kółek kulturalno - oświatowych.

Każdy z uczestników opowiadał o dziejach swojej spółdzielni, o organizacji pracy, kalkulacji, a w konsekwencji otrzymywał od ob. Dominko rady i wskazówki, co należy zmienić, ulepszyć. Stwierdzam, że kurs w Bukowinie dał nam więcej, niż się spodziewaliśmy.

W czasie kursu urządziliśmy wycieczki w Tatry i Pieniny. Wycieczki te bardzo nas zbliżyły i poczuliśmy się jedną rodziną. Żałować tylko należy, że z kursu skorzystało niewielu słuchaczy, a przyczyną tego, sądzę, są ciężkie warunki materjalne pracowników spółdzielczych.



Uczestnicy kursu nad Morskiem Okiem.

Mam jednak nadzieję, że władze spółdzielni przyjdą w przyszłości z pomocą swoim pracownikom i pomogą im do udziału w kursach w Bukowinie, z czego korzyści w pierwszym rzędzie same odniosą, bo dobry sklepowy to 60% towaru w spółdzielni.

Ludwik Grygiel

W Gödöllö pod Budapesztem odbywa się międzynarodowy zlot harcerzy z całego świata, tak zwane jamboree. Z Polski wyjechało na zlot 1500 chłopców. Wyjazd poprzedził biwak pod Nowym Sączem, gdzie odbył się przegląd harcerzy. Przewidują, że na zjazd na Węgry przybędzie 35,000 harcerzy.

*

W roku bieżącym Ministerstwo Komunikacji uruchomiło specjalne pociągi popularne wycieczkowe. Otóż, jak ze statystyki wynika, z pociągów popularnych w miesiącu czerwcu skorzystało 65,906 osób, przyczem przeciętnie na jeden pociąg wypadło 757 turystów.

Dokończenie ze str. 5

Szczególnie pilną i ważną jest sprawa jednania członków. Cały wysiłek władz spółdzielni normalnie pracujących powinien być skierowany na pozyskiwanie nowych członków. Taką opinję wyraziła konferencja.

Tu zwracamy się z apelem pod adresem członków, aby wysiłek władz spółdzielni z całą dobrą wolą poparli.

„Fabrykacja" masła w Zagłębiu

W dniu 4 lipca b. r. władze miejskiego dozoru sanitarnego w Sosnowcu dokonały ciekawego odkrycia. — Oto Komisja Sanitarno-Policyjna wykryła dwie wytwórnie „masła wyborowego", produkowanego na „eksport" do okolicznych osiedli.

W dzielnicy Konstantynów, w najwięcej zaniedbanem osiedlu, przy ul. Robotniczej 13 w mieszkaniu prywatnem, zamieszkanem przez dwie rodziny, a składającem się z jednej ciasnej kuchenki i pokoju, niejaki Świątek Wiktor prowadził wytwórnię „masła wyborowego", nie posiadając na to ani zezwolenia, ani uprawnień, ani właściwego lokalu.

Masło to, pakowane do paczek z etykietami „Dwór — Masło Wyborowe", wywoził każdego ranka do Zagórza, Grodźca, Będzina i t. d., gdyż na terenie Sosnowca nie miał odwagi sprzedawać, z obawy przed kontrolą.

Ten sam proceder uprawiał jego bliski sąsiad, Koza Stanisław, również przy ul. Robotniczej 13, w warunkach podobnych, bo w nieczynnej wędzarni śledzi, pakując to masło w etykiety z napisem: *„Masło Wyborowe Mleczarni Krzyżanowice „Krowianka", woj. kieleckie. Powszechnie uznane za najlepsze."*

Nie trzeba dodawać, jaką pod względem zdrowotnym produkty te przedstawiały wartość, a konsumentami tego masła zapewne wskutek niskiej ceny jest najczęściej ludność uboga, wycieńczona i osłabiona.

Spółdzielcy prawdziwi wiedzą, jaka właściwie droga ratunku. Samopomoc spółdzielcza — to hasło w walce z zafałszowaniami.

Działalność Miejskiej Pracowni badania żywności i przedmiotów użytku w Sosnowcu za II-gi kwartał 1933 r.

Zbadano prób	Ilość	Z czego zakwestjonowano jako zafałsz. lub podrob.	W stosunku do badań stanowi to %
Mleka	823	226	27,5
Artykułów nabiałowych bez mleka	132	22	9,1
Innych art. żywnośc.	364	87	23,9
Woda studzienna .	16	2	12.5
Przedmioty użytku	10	1	10
Ogółem . .	1.345	328	24.4

Z pośród 1.345 prób zbadanych dostarczono: przez organa kontroli m. Sosnowca 1.147, instytucje rządowe i inne samorządy 192, osoby prywatne — 6.

Spółdzielnia jest antytezą (przeciwstawieństwem) kapitalizmu. Podnosi ona dobrobyt grup, warstw, klas, ogółu. Przyczynia się do równomiernego podziału dochodów. Broni robotnika i konsumenta od wyzysku oligarchów (możnowładców). Uniezależnia społeczeństwo od tyranji (przemocy) miljonerów trustowych (zrzeszeniowych), od wampiryzmu (wyzysku) kartelów. Służy wyzwoleniu mas i jednostek.

EDWARD MILEWSKI

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.